

Co ci zrobili?

Monika powtórzyła słowa Jacka i wolno odwróciła twarz. Oczy, szare oczy, gniewne jak jesienne niebo, chłopaka, zapłonęły gniewem. Złapał ją za ramiona i, choć jęknęła z bólu, potrząsnął.

-Nie mów mi, błagam cię, że...

-Nie! - wrzasnęła. -Nie. Nie dotknęli mnie. Nie tak.

-Więc co? Bez powodu cię tu nie zapakowali.

Milczała. Oswobodziła się z uścisku chłopaka i w głębokiej ciszy przeczesła jego włosy lewą ręką.

-Monika, proszę! Bo oszaleję.

Wciąż bez słowa, jakby sama dla siebie, podciągnęła prawy rękaw koszuli. Jacek jęknął i zacisnął bezsilnie zęby. Głębokie, pozszywane sznyty układały się w wyrazy: "suka kabła". Przy tym jeszcze czerwone, niewielkie ślady, które znał ze swojego doświadczenia: żar papierosów.

-Monika - głos chłopca drżał. -Powiedz mi, co się stało.

-Co się stało? Wracalam od Kingi, bo zaniioslam jej ksiazki do fizy. Dopadli mnie przy schodach.

Na chwilę zacięła zęby. Powróciło napięcie mięśni, kiedy szarpała się z całych sił. Nie bała się bólu, bo do szarpanin i bijatyk była przyzwyczajona. Ale nie mogła walczyć w nieskończoność, oni byli silniejsi. A ona nawet nie próbowała krzyczeć, wiedziała, że to nie przyniosłoby skutku. W końcu znieruchomiała, ale nie miało to być bierne poddanie się ich rękom, a raczej świadomość, że sama robi sobie krzywdę, jeśli nie przestanie.

Kiedy wyjęli nóż, o ironio, identyczny jak ten jej, nie krzyknęła. Nie jęknęła nawet wtedy, gdy wryli jej na ręce znak jak niemy wyrzut. Dopiero gdy zapowiedzieli, że następnym razem dorwą Jacka, nie wytrzymała. Były wrzaski, były łzy, szarpanina - i pchnięcie, może zbyt gwałtowne, upadek. Uderzyła głową o schody.

-Ulga. To była ulga.

-Monika, jeśli chcesz...

-Chcę zeznawać.

-Co? - teraz w głosie chłopaka wibrował strach.

-Ja też mam coś do powiedzenia.

-Nie, proszę, Monika...

-Ja też cię o to prosiłam, jak pokazywałeś mi zdjęcia. Pamiętasz, co powiedziałeś?

-Monika!

To już nie była prośba, to był krzyk z głębi serca. On nie chciał, żeby więcej się narażała, a i ona nie miała ambicji skończyć w lesie z poderżniętym gardłem, ale teraz byli w tym razem.

-Razem. Do końca?

-Do końca.

Mówiąc te egzaltowane dość i infantylne słowa, nie wyobrażała sobie nawet, jak prawdziwe mogą się okazać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).